

Krzysztof Kloc: Od towarzysza do Komendanta. Rzecz o socjalizmie i irredentyzmie w polityce Józefa Piłsudskiego

Piłsudski czerwony sztandar miał dzierżyć tylko taktycznie – powiadali jedni, drudzy natomiast odpowiadali, że jeszcze w 1913 roku bliski mu Aleksander Malinowski twierdził, iż Piłsudski jest socjalistą z krwi i kości, mało tego – że Piłsudski jest wręcz nadzieją całej ówczesnej światowej międzynarodówki – pisze Krzysztof Kloc na łamach „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Moraczewski. Niepodległość polskiej lewicy”.

Dość już poczerniono w literaturze papieru na temat Józefa Piłsudskiego i socjalizmu. Toteż w tym miejscu przypomnijmy jedynie, że szukając „klucza do Piłsudskiego”, roztrząsano jego związki z ideą robotniczą, zastanawiano się nad jego osobistym wpływem na rozwój socjalizmu w Polsce oraz działalności partii, jak też badano jej oddziaływanie na życie i wybór politycznej drogi, a właściwie dróg, towarzysza Wiktora, obywatela Mieczysława, Komendanta, Naczelnika Państwa, a wreszcie Marszałka. Nieraz niczym na rozżarzonych węglach przekakiwano pomiędzy skrajnymi stanowiskami. I tak Piłsudski czerwony sztandar miał dzierżyć tylko taktycznie – powiadali jedni, drudzy natomiast odpowiadali, że jeszcze w 1913 roku bliski mu Aleksander Malinowski twierdził, iż Piłsudski jest socjalistą z krwi i kości, mało tego – że Piłsudski jest wręcz nadzieją całej ówczesnej światowej międzynarodówki. Analizy te zostawmy tutaj na boku, konstatując jedynie bezsporny i dobrze znany fakt, że Piłsudski był jednym z twórców i liderów Polskiej Partii Socjalistycznej, a partia ta, z

czasem zaś jej organizacja bojowa, aż do roku 1908 (uznajmy go za symboliczny, biorąc za dobrą monetę utworzenie wówczas Związku Walki Czynnej), były głównym narzędziem w polityce Piłsudskiego i grupy jego współpracowników.

Bez wsparcia takich ludzi jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaż darowiznę w dowolnej wysokości.

Źródłem socjalizmu u Piłsudskiego zwykle dopatruje się w jego syberyjskim zesłaniu, na które trafił w 1887 roku, zaplątany, moim zdaniem świadomie, w przygotowania zamachu na cara Aleksandra III. Z Syberii Piłsudski przywiózł przekonanie, że jeżeli kiedykolwiek przyjdzie robić na ziemiach polskich kolejne powstanie, to jego bazą winien być proletariatus. Paweł Wieczorkiewicz swego czasu obrazowo wskazywał, że Piłsudski doszedł wtedy do wniosku, że aby porwać robotników do walki o niepodległość, w pierw należy dać im do ręki Marksa, a dopiero potem karabin. Innymi słowy, robotników należało klasowo uświadamiać, musieli oni zdać sobie sprawę ze swego fatalnego położenia, ze swego upośledzenia, lecz także z drzemiącej w nich siły. Tylko wtedy będzie można snuć przed proletariatem wizję niepodległego państwa polskiego, w którym doczeka się on tego, na co próżno mu czekać pod zaborami – poprawy swego codziennego losu.

Piłsudski wszelako w bagażu syberyjskich doświadczeń przywiózł coś jeszcze. W głębi Rosji poznał on bowiem Bronisława Szwarcego, człowieka, którego po latach określił swym jedynym w życiu, obok Stanisława Witkiewicza, przyjacielem. Szwarce, komisarz spraw wewnętrznych Komitetu Centralnego odpowiedzialnego za wybuch

Piłsudski zatem wrócił w 1892 roku do kraju przywożąc ze sobą jasną ideę, pozostając jej wiernym do końca swych dni – Rząd i Wojsko.

powstania
styczniowego,
aresztowany i
zesłany tuż przed
jego wybuchem,
zafascynował
Piłsudskiego ideą
Rządu Narodowego,
którego przed

styczniowym zrywem sam był pomysłodawcą. Insurekcja, do której wielkim uczuciem Piłsudski pałał jeszcze od czasów dzieciństwa, zaczęła jawić mu się odtąd właśnie z tej perspektywy. Piłsudski zatem wrócił w 1892 roku do kraju, przywożąc ze sobą jasną ideę, pozostając jej wiernym do końca swych dni – Rząd i Wojsko.

Te dwa elementy stale będą odtąd stać za jego polityką. Gdy tylko międzynarodowa koniunktura na to pozwoliła, a stało się to w momencie, kiedy w 1904 roku w wyniku wojny rosyjsko-japońskiej w ogniu stanął Daleki Wschód, Piłsudski natychmiast zaczął dążyć do militaryzacji partii. Bojówka, wówczas powstająca, stała się rychło kartą przetargową wobec przewalającej się od 1905 roku przez Królestwo Polskie fali rewolucji, jak również w rozgrywce Piłsudskiego z młodymi towarzyszami z partii, którym sojusz z rewolucjonistami rosyjskimi i międzynarodowe interesy proletariatu były zdecydowanie bliższe niż postulat niepodległości Polski, mający jak dotąd stałe miejsce w programie PPS. Rozejście stało się nieuniknione, w wyniku czego tzw. młodzi weszli na ścieżkę, która po latach zaprowadzi ich wprost do Komunistycznej Partii Robotniczej Polski.

*Budowa ruchu
niepodległościowego w
oparciu o proletariat okazała
się zatem stawianiem gmachu
na piasku.*

Nie był to wszelako
jedyny skutek
rewolucji. Piłsudski i
grupa mu wtedy
najbliższych jak
Witold Jodko, Walery
Sławek, Michał
Sokolnicki, Leon

Wasilewski, dostrzegła z czasem, że rewolucja „na naszym romantycznym gruncie przybrała wszystkie cechy apokaliptycznego potwora”. Potwór ten, wyjaśnijmy, nie mówił po polsku, lecz po rosyjsku, niemiecku bądź w jidysz; potwór ten w polskim orle widział jedynie „białą gęś”, która winna iść sobie precz. Budowa ruchu niepodległościowego w oparciu o proletariat okazała się zatem stawianiem gmachu na piasku. Zapyta ktoś – co zatem z bojówką? Po co jej dalsza działalność w Królestwie właściwie aż po koniec 1907 roku, skoro nie było żadnych szans na wybuch antyrosyjskiego powstania, skoro nie było komu robić zrywu? Stanisław Koźmian pisał kiedyś, że nie ma takiej przepaści, której by polityka nie mogła zasypać. Wydaje się, że po 1905 roku Piłsudski chciał taką przepaść na nowo wykopać pomiędzy Polakami a Rosjanami w Królestwie. Chciał, ażeby carscy wojacy, żandarmi i urzędnicy na każdym kroku bali się o swój los, aby czuli, że nie są u siebie, aby zdawali sobie sprawę, iż są okupantami w okupowanym kraju. Czy to się udało, to już inna sprawa. W każdym razie od czasów rewolucji dla Piłsudskiego PPS miała odgrywać rolę jedynie drzewca, na którym zatknięto hasło niepodległości, nie zaś samego sztandaru. Jej taktyczna rola stała się aż nadto widoczna wobec strategicznej budowy przez Piłsudskiego

organizacji paramilitarnych w Galicji, które w przyszłości, gdy spełniałaby się mickiewiczowska modlitwa, miały mu dać kadry polskiej armii. Nie wszystkim rzecz jasna w partii to się podobało.

Machina jednak ruszyła. Najpierw wspomniany już Związek Walki Czynnej, następnie zaś od 1910 roku Związki Strzeleckie, stały się fundamentem polityki komendanta Piłsudskiego. Podczas akcji pod Bezdanami dwudziestotrzyletni Czesław Świrski strzelił obcasami przed Piłsudskim i zameldował mu się jako pierwszy żołnierz polski od 1864 roku. I wtedy to rozpoczął się proces narodzin pewnego fenomenu, który to będzie symbolizowało pisane z wielkiej litery słowo Komendant. Narodziny tego zjawiska dopełnią się mniej więcej w okresie Wielkiej Wojny. Od tego momentu Komendant dla jego podkomendnych, to nieomylny Wódz, dzięki któremu powstanie niepodległa Polska, i którą on obroni potem przed bolszewicką nawałą, dając impuls narodowemu odrodzeniu. Dla pojawiających się także wtedy na scenie dziejowej piłsudczyków i ich nastawienia do Piłsudskiego zajmowane przez nich stanowiska nie będą miały żadnego znaczenia, a sprawowane przez niego godności w żadnym razie nie będą wpływać na to, jak będzie postrzegany i jak wypełniane będą jego rozkazy. Monopol ostatecznej opinii i decyzji, to właśnie skryje się pod słowem Komendant. Stosunek do Piłsudskiego, dalej zaś do niepodległości i do państwa, kiedy ono na nowo się odrodzi, jak też brak doktrynerstwa w myśleniu politycznym, to elementy, które będą konstytuować piłsudczyków.

Lata 1908-1914, to pytanie także o strategię Piłsudskiego – czy razem z obozem irredenty, taktycznie współpracującym z Wiedniem, planował wywołać antyrosyjskie powstanie w Królestwie po wybuchu konfliktu powszechnego? Odpowiedź brzmi: tak. Czy jednak chciał wywołać taki

Propaganda antyrosyjska, agitacja niepodległościowa, wiece, odczyty, pogadanki, a dopiero z czasem akcja werbunkowa na tak przygotowanym gruncie – to chciał Piłsudski zafundować Królestwu.

zryw w sierpniu 1914 roku? Odpowiedź brzmi: nie. Sprzeczności tutaj nie ma, bowiem polityka Piłsudskiego ewoluowała. W latach tych zbierał bardzo szczegółowe informacje z rozsianych po Królestwie

zakonspirowanych komórek ZWC, jak też od swoich emisariuszy, o nastrojach panujących w zakordonowanym społeczeństwie; wiedział, że rząd dusz sprawuje tam Roman Dmowski i jego antyniemieckie koncepcje. Nie było szans na to, żeby porwać Polaków z Królestwa powstańczymi hasłami. Robotniczy przyczółek Zagłębia Dąbrowskiego mógł stanowić powstańczą bazę, ale latem 1914 roku Piłsudski wiedział, że razem ze swymi strzelcami nie będzie mu dane tam wejść. Obszar ten miał zająć sojusznik Austrii – Rzesza Niemiecka. Do czego zatem dążył Piłsudski, gdy Europa i świat wraz z nią stanął do walki? Wracamy do punktu wyjścia – pragnął on organizować rząd i wojsko. Strzelcy, a zaraz legioniści, mieli stanowić kadre pod przyszłą armię, którą Piłsudski chciał formować w Królestwie, już jednak na to gotowym. Propaganda antyrosyjska, agitacja niepodległościowa, wiece, odczyty, pogadanki, a dopiero z czasem akcja werbunkowa na tak przygotowanym gruncie – to chciał Piłsudski zafundować Królestwu, tworząc specjalnie po to Polską Organizację Narodową, mającą organizować ziemie polskie i ich administracje w ślad za zajmującymi je wojskami austriacko-niemieckimi. Patronować temu miał zaś rząd,

który powinien mieć swą siedzibę w Warszawie. Dlatego Piłsudskiemu tak bardzo zależało, aby – sprzymierzając się choćby z samym diabłem – wejść do niej wraz ze swymi oddziałami.

Nie udało się. Musiał więc prowadzić odtąd inną politykę, grać i licytować różnymi kartami. Czynił to rzeczywiście aż do swego aresztowania, zaś podczas jego nieobecności starali się tę grę kontynuować wierni mu piłsudczycy, którymi kierowali Edward Rydz-Śmigły i Jędrzej Moraczewski. Ten drugi w listopadzie 1918 roku, w wolnej Warszawie, utworzył z polecenia Piłsudskiego pierwszy rząd, gdy ten zaś rychło stanął do budowy armii odrodzonego państwa. Był to gabinet, który swym składem i polityką wewnętrzną znowu w oczach większości połączył Piłsudskiego z socjalizmem. Mylili się oni wszyscy, ale część z nich przekonała się dopiero o tym po maju 1926 roku. Był to także gabinet, który sam Moraczewski scharakteryzował takimi słowami: „Nie mamy dość sił, aby przeprowadzić to co chcemy, ale mamy ich dość, aby nie dopuścić do tego, czego nie chcemy”. Rzeczywiście, szczepionka antybolszewicka okazała się skuteczna, a i wiele spraw w państwie przeprowadzić się jednak udało i w konsekwencji rząd premiera Moraczewskiego zapisał się w polskiej historii jako dobry rząd.

Krzysztof Kloc



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego

